



The Holy See

Msza św. na zakończenie XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego
Synodu Biskupów

Homilia Papieża Benedykta XVI

Bazylika Watykańska, 28 października 2012 r.

[Video]

Galleria fotografica

*Czczigodni Bracia, szanowni Państwo,
drodzy Bracia i Siostry!*

Cud uzdrowienia niewidomego Bartymeusza ma znaczące miejsce w strukturze Ewangelii Marka. Jest umieszczony na końcu fragmentu, nazywanego «podróżą do Jerozolimy», to znaczy mówiącego o ostatniej pielgrzymce Jezusa do Miasta Świętego, na święto Paschy, podczas którego, jak wie, czeka Go męka, śmierć i zmartwychwstanie. Przebywając drogę z doliny Jordanu do Jerozolimy, Jezus przechodzi przez Jerycho, a spotkanie z Bartymeuszem ma miejsce przy wyjściu z miasta, gdy Jezus — jak pisze Ewangelista — «wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha» (10, 46), tym tłumem, który nieco później okrzyknie Go Mesjaszem, podczas Jego wjazdu do Jerozolimy. Właśnie przy tej drodze siedział i żebrał Bartymeusz, którego imię oznacza «syn Tymeusza», jak mówi sam Ewangelista. Cała Ewangelia Marka jest opisem drogi wiary, która stopniowo rozwija się w szkole Jezusa. Uczniowie są pierwszymi uczestnikami tej drogi odkrywania, ale są także inne osoby, które odgrywają ważną rolę, a Bartymeusz jest jedną z nich. Jego uzdrowienie jest ostatnim cudem, jakiego Jezus dokonuje przed swoją męką, i nie przypadkiem jest uzdrowieniem ślepego, to znaczy osoby, której oczy utraciły światło. Wiemy również z innych tekstów, że ślepotą ma w Ewangeliach ważne znaczenie. Symbolizuje człowieka, który potrzebuje światła Bożego, światła wiary, aby naprawdę poznać rzeczywistość i kroczyć drogą życia. Istotne jest uznanie siebie za ślepcę, potrzebującego owego światła, w przeciwnym wypadku zostaje się ślepcem na zawsze (por. J 9, 39-41).

Tak więc Bartymeusz w tym strategicznym punkcie relacji Marka jest przedstawiony jako przykład. Nie jest on ślepy od urodzenia, lecz stracił wzrok: jest człowiekiem, który utracił światło i jest tego świadomy, ale nie zatracił nadziei, potrafi skorzystać z możliwości spotkania z Jezusem i powierza się Jemu, aby być uzdrowionym. Rzeczywiście, kiedy słyszy, że Mistrz przechodzi obok niego, woła: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» (Mk 10, 47), i z naciskiem powtarza te słowa (w. 48). A kiedy Jezus go przywołuje i pyta, czego od Niego chce, odpowiada: «*Rabbuni*, żebym przejrzał» (w. 51). Bartymeusz jest człowiekiem, który rozpoznaje swoje nieszczęście i woła do Pana, ufając, że zostanie uzdrowiony. Jego prosta i szczerza prośba stanowi wzór, i podobnie jak błaganie celnika w świątyni: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!» (Łk 18, 13) — weszła do tradycji modlitwy chrześcijańskiej. W przeżywanym z wiarą spotkaniu z Chrystusem Bartymeusz odzyskuje utracone światło, a wraz z nim pełnię swej godności: wstaje i podejmuje wędrówkę, w której od tej pory ma przewodnika — Jezusa — a jest to ta sama droga, którą idzie Jezus. Ewangelista nie powie nam już nic więcej o Bartymeuszu, ale w nim pokazuje nam, kim jest uczeń: to ten, kto ze światłem wiary «idzie drogą za Jezusem» (por. w. 52).

Św. Augustyn w jednym ze swych pism czyni bardzo szczególne spostrzeżenie dotyczące postaci Bartymeusza, które może być istotne i interesujące także dla nas dzisiaj. Święty biskup z Hippony zastanawia się nad faktem, iż w tym przypadku Marek przytacza nie tylko imię osoby, która została uzdrowiona, lecz także ojca, i stwierdza: «Bartymeusz, syn Tymeusza, był człowiekiem, który popadł w nędzę z bardzo wielkiego dobrobytu, a jego żałosny stan musiał być powszechnie znany, publiczny, ponieważ nie tylko był ślepcem, ale także żebrakiem, który siedział przy drodze. Z tego powodu Marek zechciał upamiętnić tylko jego, ponieważ przywrócenie mu wzroku nadało cudowi tak wielki rozgłos, jak wielka była wieść o nieszczęściu, jakie spadło na ślepcę» (*De consensu evangelistarum*, 2, 65, 125: PL 34, 1138). Tak pisze św. Augustyn.

Ta interpretacja, mówiąca, że Bartymeusz był osobą «bardzo zamożną», która popadła w biedę, pobudza nas do zastanowienia. Skłania do refleksji, że są bogactwa niematerialne, cenne dla naszego życia, które możemy utracić. W tej perspektywie Bartymeusz może reprezentować tych, którzy mieszkają w regionach od dawna zewangelizowanych, gdzie światło wiary osłabło, gdzie ludzie oddalili się od Boga, już nie uważają, że jest On ważny w ich życiu; a zatem osoby, które utraciły wielkie bogactwo, utraciły wzniosłą godność — nie wynikającą z sytuacji ekonomicznej czy władzy doczesnej, lecz godność chrześcijańską — straciły pewne i solidne ukierunkowanie życia i stały się, często nieświadomie, ludźmi żebrzącymi o sens swej egzystencji. Tak wiele osób potrzebuje nowej ewangelizacji, czyli nowego spotkania z Jezusem Chrystusem, Synem Bożym (por. Mk 1, 1), który może na nowo otworzyć ich oczy i wskazać im drogę. Znamienne jest to, że kiedy kończymy obrady synodalne na temat nowej ewangelizacji, liturgia proponuje nam Ewangelię o Bartymeuszu. To Słowo Boże ma coś do powiedzenia szczególnie nam, którzy w tych dniach dyskutowaliśmy o pilnej potrzebie głoszenia na nowo Chrystusa tam, gdzie osłabło światło wiary, gdzie ogień Boży jest podobny do żaru, który trzeba rozniecić, aby stał się żywym płomieniem, dającym światło i ciepło całemu domowi.

Nowa ewangelizacja dotyczy całego życia Kościoła. Odnosi się ona w pierwszym rzędzie do duszpasterstwa zwyczajnego, które powinno być w większym stopniu ożywiane ogniem Ducha, aby rozpała serca wierzących, którzy regularnie uczestniczą w życiu wspólnoty i gromadzą się w dniu Pańskim, by karmić się Słowem Bożym i Chlebem życia wiecznego.

Chciałbym tu zwrócić uwagę na trzy wskazania duszpasterskie wypływające z Synodu. Pierwsze dotyczy *sakramentów wtajemniczenia chrześcijańskiego*. Potwierdzono potrzebę, by odpowiednia katecheza towarzyszyła przygotowaniu do chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Podkreślono także znaczenie sakramentu pokuty, sakramentu Bożego miłosierdzia. Przez tę drogę sakramentalną przechodzi Boże wezwanie do świętości, skierowane do wszystkich chrześcijan. Rzeczywiście, wiele razy powtarzano, że prawdziwymi protagonistami nowej ewangelizacji są święci: mówią oni językiem zrozumiałym dla wszystkich poprzez przykład swego życia i pełnione dzieła miłosierdzia.

Po drugie, nowa ewangelizacja jest zasadniczo związana z *misją «ad gentes»*. Kościół ma obowiązek ewangelizować, głosić orędzie zbawienia ludziom, którzy dotychczas nie znają Jezusa Chrystusa. Także podczas refleksji synodalnych podkreślano, że istnieje wiele środowisk w Afryce, Azji i Oceanii, których mieszkańcy niecierpliwie oczekują, czasami nie będąc tego w pełni świadomi, pierwszego przepowiadania Ewangelii. Trzeba więc modlić się do Ducha Świętego, aby pobudził odnowiony dynamizm misyjny Kościoła, i by w szczególny sposób angażowali się w działalność misyjną współpracownicy duszpasterstwa i wierni świeccy. Globalizacja spowodowała znaczne przemieszczenia ludności; dlatego pierwsze głoszenie konieczne jest także w krajach zewangelizowanych już dawno temu. Wszyscy ludzie mają prawo do poznania Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii; temu właśnie odpowiada obowiązek chrześcijan, wszystkich chrześcijan — kapłanów, zakonników i świeckich — by głosić Dobrą Nowinę.

Trzecia uwaga dotyczy *osób ochrzczonych, które jednakże nie żyją zgodnie z wymogami chrztu św.* W trakcie prac synodalnych podkreślono, że osoby te znajdują się na wszystkich kontynentach, zwłaszcza w krajach najbardziej zlaicyzowanych. Kościół troszczy się o nie w sposób szczególny i pragnie, aby na nowo spotkały Jezusa Chrystusa, na nowo odkryły radość wiary i powróciły do praktyki religijnej we wspólnocie wiernych. Oprócz tradycyjnych metod duszpasterskich, wciąż zachowujących wartość, Kościół stara się stosować także nowe metody i próbuje również mówić nowym językiem, dostosowanym do różnych kultur świata, i przekazywać prawdę Chrystusa w dialogu i przyjaźni, która ma swe oparcie w Bogu, który jest Miłością. W różnych częściach świata Kościół podjął już taką drogę twórczego duszpasterstwa, aby dotrzeć do osób, które się oddaliły lub poszukują sensu życia, szczęścia, a ostatecznie Boga. Przypomnijmy «misje miejskie», «dziedziniec pogan», «misję kontynentalną» i tak dalej. Nie ulega wątpliwości, że Pan, Dobry Pasterz, obficie pobłogosławi te wysiłki, wynikające z żarliwego umiłowania Jego Osoby i Jego Ewangelii.

Drodzy bracia i siostry, Bartymeusz, gdy Jezus przywrócił mu wzrok, dołączył do rzeszy uczniów, wśród których byli z pewnością także inni, którzy podobnie jak on zostali uzdrowieni przez Mistrza.

Tak jest z nowymi ewangelizatorami: są to ludzie, którzy doświadczyli uzdrowienia przez Boga, przez Jezusa Chrystusa. Cechuje ich radość serca, skłaniająca ich do mówienia wraz z Psalmistą: «Pan uczynił nam wielkie rzeczy i ogarnęła nas radość» (Ps 126 [125], 3). Także i my zwracamy się dzisiaj do Pana Jezusa — *Redemptor hominis* (Odkupiciela człowieka) i *Lumen gentium* (Światłości narodów) — z radosną wdzięcznością, słowami modlitwy św. Klemensa Aleksandryjskiego: «Aż dotąd błdziłem w nadziei znalezienia Boga, ponieważ Ty mnie jednak, o Panie, oświecasz, odnajduję Boga poprzez Ciebie i od Ciebie otrzymuję Ojca, staję się Twoim współdziedzicem, gdyż nie zawstydziłeś się, by mieć mnie za brata. Usuńmy więc, usuńmy niepamięć o prawdzie, niewiedzę: i usuwając ciemność, które przeszkadzają nam widzieć, jak mgła dla oczu, kontemplujmy prawdziwego Boga (...); ponieważ nad nami, pogrążonymi w mrokach, więźniami cieniów śmierci, zajaśniało światło z nieba, [światło] czystsze od słońca, słodsze od życia na tym świecie» (*Protreptyk* 113, 2-114, 1). Amen.

© Copyright 2012 - Libreria Editrice Vaticana

©Copyright - Libreria Editrice Vaticana